BARBARA JAROSZ

ur. 1931; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, okupacja hitlerowska, ojciec, Remigiusz Moszyński, folksdojcze, sędzia Pogoda, wyroki śmierci

Folksdojcze w Lublinie

Folksdojczów w Lublinie było sporo, z tymże społeczeństwo lubelskie jednak starało się wyeliminować tych ludzi. Miał mój ojciec jechać akurat na trzy dni urlopu z siostrą moją do Warszawy. W każdym razie był właściwie na tym urlopie, ale jeszcze wpadł do sądu i siedział w jednym pokoju z sędzią Pogodą. [On] urzędował w tym czasie w jednym pokoju z moim ojcem i był folksdojczem. Tego dnia wchodzi woźny i zwraca się do sędziego Pogody: „Panie sędzio, tutaj jacyś interesanci do pana", a on mówi: „Proszę, niech pan wpuści". Wchodzi dwóch młodych ludzi i woźny w drzwiach mówi: „Tu jest sędzia Pogoda". Mój ojciec siedzi przy sąsiednim stoliku, specjalnie nie zwraca uwagi, więc oni się pytają: „Pan sędzia Pogoda"? „Tak". Wyciągają rewolwery. I on wtedy: „Ja nie jestem Pogoda, ja nie jestem Pogoda, co wy chcecie, ja biedny Ślązak". Więc oni z tymi rewolwerami do mojego ojca. Mój ojciec wyciąga dokumenty i mówi: „Ja nie jestem Pogoda". Położył to wszystko na stole. Oni z powrotem do niego, on się szarpie, chce uciec. Jeden z tych młodych chłopców go trzyma, drugi robi rewizję. W tym czasie robi się jakieś zamieszanie, gdzieś na korytarzu. W każdym razie oni przestraszyli się, wyroku nie wykonali i uciekli.

Od razu gestapo zostało wezwane, a mój ojciec już musiał z tego urlopu zrezygnować, bo ciągle musiał się stawiać do gestapo na zeznania. Oczywiście mieli pretensje, dlaczego mój ojciec nie bronił tego Pogody. Właśnie w pamiętniku było napisane, że się bał po prostu i już nic nie mówił. Jak wrócił do domu, był zdenerwowany bardzo. Mój ojciec mówił: „Najgorzej to było, jak przez Krakowskie szedłem, bo cały czas ten sędzia Pogoda trzymał się mnie kurczowo i szedł za mną, bo się bał". Po jakimś czasie mój ojciec przyszedł do domu, był w kościele na jakimś nabożeństwie i mówi: „Wiecie, kogo widziałem? Tych dwóch młodych ludzi. Tych, którzy przyszli wykonać wyrok. Byli w kościele".

Pamiętam, że miałam koleżankę, [z którą się] przyjaźniłam. Wiem, że się nazywała Perda. Jej matka była folksdojczką i ta dziewczynka przeszła do niemieckiej szkoły.

Raz widzę ją na ulicy, ona idzie po drugiej stronie z koleżankami. Podchodzi do mnie i mówi: „Ty polska świnio”. [Potem] wróciła do tych koleżanek.

Data i miejsce nagrania	2012-02-02, Lublin
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Redakcja	Łukasz Kijek, Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"